

TERESA PASZKOWSKA

## ACEDIA – DEMON DEGRADUJĄCY ISTNIENIE OSOBOWE

Zjawisko duchowe, które już w tytule prezentuje się jako niezwykle groźne, jest nazywane *acedią* (łac.), *akedią* (gr.)<sup>1</sup>, *demonem południa* lub *kryzysem połowy życia*<sup>2</sup>.

Czym jest w swej istocie, skoro degradująco wpływa na istnienie<sup>3</sup> – pokusą, demonem, namiętnością, szczególnym rodzajem *logismoi*, stanem ducha czy wadą? W tekstach Ewagriusza – najdogłębniej opisującego to zjawisko starożytnego znawcy – „mówi się najczęściej bez różnicy o namiętnościach, myślach i demonach. To dlatego, że myśli są nośnikami namiętności, a demony siłą sprawczą jednych i drugich”<sup>4</sup> Słownictwo tu przywołane odnosi się do całego złożonego procesu, jaki stopniowo zachodzi w acedyku. Demon acedii podsuwa *kuszące myśli*, człowiek zaś przyzwalając na ich trwanie i zakorzenienie w sobie, umożliwia zaistnienie *namiętności acedii*. Namiętność z czasem przekształca się w stałe usposobienie duszy, tj. *wadę*. Acedyczność

---

Dr hab. TERESA PASZKOWSKA – adiunkt Katedry Psychologii Eklezjalnej w Instytucie Teologii Duchowości KUL; adres do korespondencji: ul. 1 Armii Wojska Polskiego 9, 20-078 Lublin. tel. (081) 534-36-09.

<sup>1</sup> Słowo jest na ogół zapisywane jako: ἀκήδεια, w literaturze chrześcijańskiej natomiast: ἀκηδία.

<sup>2</sup> Zob. A. G r ü n. *W połowie drogi: półmetek życia jako duchowe zadanie*. Kraków–Tyniec 1995, 2002<sup>2</sup>.

<sup>3</sup> Por. A. M i e c z y k o w s k a. *Acedia jako istnienie zdegradowane. Wokół twórczości F. Dostojewskiego – „Biesy”* „Studia Russica Thorunensia” T. 3 (prace o literaturze rosyjskiej). Red. H. Brzoza. Toruń 1998 s. 59-71.

<sup>4</sup> G. B u n g e. *Acedia. Nauka duchowa Ewagriusza z Pontu*. Przeł. J. Bednarek, A. Ziernicki. W: G. B u n g e. *Ewagriusz z Pontu – mistrz życia duchowego (Źródła Monastyczne 19)*. Kraków 1998 s. 183.

zatem nie rodzi się bez udziału woli człowieka, co wskazuje z jednej strony na jego odpowiedzialność, ale pozwala zarazem żywić nadzieję na jej odwracalność<sup>5</sup>

Tego typu stan duchowy na ogół odnosi się do osób, które przeszły już w służbie Bożej długą drogę. Wydaje się jednak, że w obecnych czasach można taki stan swoistego *uprzykrzenia* duchowego<sup>6</sup> zaobserwować także u osób, które wchodzą dopiero w etap formacji seminaryjnej czy nowicjaciej. Mają oni za sobą ok. 20 lat życia chrześcijańskiego, a przy tym często-kroć wiele (nazbyt wiele!) doświadczeń życia, w którym zaufali zasadzie, iż „wszystkiego warto spróbować” Mogą oni stąd być przez dłuższy czas niezdolni do głębszych poruszeń ducha.

Wykorzystamy w tej refleksji wiele przemyśleń starożytnych chrześcijan, zwłaszcza spisanych przez Ewagriusza z Pontu, a przepracowanych na nowo przez współczesnego historyka duchowości, benedyktyńskiego pustelnika Gabriela Bunge<sup>7</sup> Ewagriusz<sup>8</sup> wie o acedii wyjątkowo dużo, a jego przemyś-

<sup>5</sup> Por. L. M a c h e t a. *Demon południa i zafałszowanie egzystencji. O acedii starożytnego mnicha i zbędności inteligenta rosyjskiego XX wieku*. Kraków: Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego 2003 s. 26.

<sup>6</sup> Por. B u n g e. *Acedia* s. 165.

<sup>7</sup> Urodził się w 1940 r. w Kolonii. Studia filoz.-teol. podjął w Bonn. w 1962 wstąpił do benedyktynów w opactwie Św. Krzyża w Chevetogne (Belgia). Od 1980 r. żyje jako pustelnik w eremie Sancta Croce w szwajcarskim Tessin. Por. F. A n t o n i o l i. *Samotność pełna Boga. Na ścieżkach pustelników*. Przeł. I. Burchacka. Warszawa 2000 s. 78-83.

<sup>8</sup> Ewagriusz urodził się ok. 345 r. w pontyjskim Iborra (teren dzisiejszej Turcji). Pochodził z zamożnej rodziny, którą było stać na gruntowne wykształcenie. Jego znajomość matematyki, filozofii, retoryki i oczywiście teologii jest uderzająca. Św. Bazyli Wielki wyświęcił go – w młodym wieku – na lektora, włączając tym samym do kleru kapadockiej Cezarei. Grzegorz z Nazjanzu udzielił mu święceń diakonatu i uczynił swoim bliskim współpracownikiem.

W życiorysie Ewagriusza pojawia się wzmianka\*, że dla uniknięcia afery z żoną wysokiego urzędnika cesarskiego, uciekł – za otrzymaną we śnie sugestią anioła – w roku 382 z Konstantynopola do Jerozolimy z zamiarem zmiany swego „światowego życia” Choroba przykuła go na pół roku do łóżka, będąc bliskim śmierci, podjął decyzję *odejścia od świata* ostatecznie. Na Wielkanoc 383 r. przywdział strój mnicha i udał się na Pustynię Egipską. W okolicach Nitry (50 km od Aleksandrii) odbył 2-letni jakby nowicjat, następnie osiadł w miejscu zwanym Cele, ok. 20 km dalej w głąb pustyni. Tam dopełnił reszty życia. Zmarł w 399 r., w wieku ok. 54 lat.

Wśród okolicznych anachoretów zyskał on sławę wytrawnego ojca duchowego. Żył na sposób pustelnika – w odosobnieniu modląc się i poszcząc, w sobotę wieczorem i niedzielę zbierali się jednak u niego uczniowie, aby „podać rozeznaniu swe myśli w jego obecności” i wysłuchać jego wskazań. Badania archeologiczne wykazały, że mieszkał w małym domku z wieloma pomieszczeniami i ogrodzonym dziedzińcem. Mogli tu znaleźć schronienie uczniowie i goście przybywający nawet z innych krajów. Ci ostatni pozostawiali nieraz pieniądze.

lenia są wciąż przydatne. Niezwykłą znajomość duszy ludzkiej posiadał Ewagriusz z głębokich źródeł: wieloletniego wnikania w tajemnice własnego wnętrza i niezliczonych rozmów duchowych. Na podstawie takiego doświadczenia w posługiwaniu duchowym głęboko ceni dyskrecję i łagodność. *Łagodność* – jest przymiotem samego Chrystusa (Mt 11, 29), a stąd też kluczem do prawdziwego poznania Boga. *Dyskrecja* zaś jest potrzebna ze względu na to, że „mali” (Mt 18, 6) łatwo gorszą się „głębszymi myślami” (*theologia*), ale i zjawiskami przerażającymi, które niejednokrotnie towarzyszą walce duchowej<sup>9</sup>

Czasami nazywa się Ewagriusza „filozofem pustyni” (A. Guillaumont), trzeba jednak pamiętać, że jest to filozof mówiący „ustami Chrystusa” (Grzegorz z Nazjanzu). Filozofia jako dialektyka, zdaniem Ewagriusza, jest zupełnie zbyteczna (Ep 62, 1); nie dla niej więc żył w głębi dzikiej pustyni, podejmując walkę duchową. Także jego „psychologia” zmierza do jednego celu: uczynić człowieka zdolnym do miłości, a tym samym otwartym na Boga<sup>10</sup>. Taki wzniosły cel jest nieosiągalny bez przewyciężenia *namiętności* zafałszowujących postrzeganie rzeczywistości i bez rozpoznawania demonów – współników tych *namiętności*.

Wiedzę o acedii znajdziemy w wielu dziełach Ewagriusza: *O praktyce ascetycznej (Practicus)*, *Traktat dla Eulogiusza mnicha (Tractatus ad Eulogium)*, *Podstawy życia monastycznego (Rerum monachalium rationes)*, *Zachęta i pouczenie (Protrepiticus i Paraeneticus)*, *Objaśnienia do Księgi Psalmów (Scholia in Psalmos)*, *Objaśnienia do Ewangelii wg św. Łukasza (Scholia in Lucam)*, *O poznaniu (Gnosticus)*, *Listy (Epistulae)*, *O wadach, które przeciwne są cnotom (De vitiis quae opposita sunt virtutibus)*, *O modlitwie (De oratione)*, *O ośmiu duchach zła (De octo spiritibus malitiae)*, *O różnych ro-*

---

które przechowywał *ekonom* pełniący też różne posługi w domu Ewagriusza. Tak szczegółowych danych dostarcza nam Palladiusz, jeden z uczniów, który napisał biografię (*Vita*) Ewagriusza. podaje on, iż Ewagriusz przyjmował dziennie 5-6 gości szukających pomocy duchowej (*Vita* 15). Sam Ewagriusz korzystał z kierownictwa duchowego u doświadczonego Albinusa, Hiszpana z pochodzenia, który mieszkał w pobliżu.

[\* Ks. Nieścior uważa, iż kaznodziejskie zdolności i atrakcyjna powierzchowność Ewagriusza oczarowały żonę prefekta miasta. Choć formalnie był on bez zarzutu, to nie czuł się wolny na tyle, by pozostawać nadal w mieście. Sozomen wspomina też o zamiarze zabicia Ewagriusza przez zazdrosnego męża – L. N i e ś c i o r OMI. *Wstęp*. W: Ewagriusz z Pontu. *Pisma ascetyczne*. T. 1. Przeł. K. Bielawski i in. (ŻrMon 18). Kraków–Tyniec 1998 s. 17].

<sup>9</sup> Por. B u n g e. *Acedia* s. 172-173.

<sup>10</sup> Tamże s. 174.

*dzajach złych myśli (De malignis cogitationibus), O sporze z myślami (Antirrheticus)*<sup>11</sup>

Acedia jest szczególnym doświadczeniem ze względu na swą złożoność. Inne pokusy na ogół opanowują jeden wymiar człowieka, stąd też łatwiej je wychwycić i pokonać. Acedia wśród innych pokus jest przypadkiem cięższym, demonem „najuciążliwszym” (*Practicus* 12), poddaje człowieka „najcięższej próbie” (tamże 28), usiłując pochwycić „całą duszę i dusić umysł” (tamże 36). Ona rzeczywiście wyniszcza duszę, w której się zakorzeniła. Duch człowieka działa wówczas autodestrukcyjnie, zmierza ku samozagładzie. Stąd Ewagriusz stwierdza, że „acedia jest umiłowaniem sposobu życia demonów” (*De vitiis* 4).

## 1. SYMPTOMY KRYZYSOWE

Kontekst tych zjawisk osadza się w antropologii i psychologii zupełnie innej niż ich współczesne odmiany. Jednakże trudno uznawać nowoczesny sposób myślenia o człowieku za jedynie prawdziwy. Z drugiej strony trzeba przyznać, że współczesna psychologia nie pomija całkowicie kwestii tego, co dzieje się we wnętrzu człowieka, który znalazł się mniej więcej w połowie życia. Tą tematyką zajął się m.in. Piotr K. Oleś, którego dwie pozycje można polecić zainteresowanym: 1. *Psychologia przelomu połowy życia* (TN KUL, Lublin 2000); 2. *Kryzys „połowy życia” u mężczyzn. Psychologiczne badania empiryczne* (RW KUL, Lublin 1995 – rozprawa habilitacyjna).

Specyfika tego przelomowego okresu polega na świadomości, że: 1) wiele już się zainwestowało w zadania życiowe i nadszedł czas bilansowania; 2) wiele jeszcze można zmienić, a nawet rozpocząć od nowa. W tym kontekście zmienia się *sens osobisty* decyzji<sup>12</sup>. Czas zaczyna być wartością szczególnie cenną, patrzy się nań w perspektywie przeszłości, którą trzeba zbilansować, i w perspektywie etapu, który pozostał do przeżycia. Pytanie: „ile” go jeszcze pozostało, staje się szczególnie niepokojące<sup>13</sup>

<sup>11</sup> Większość z nich znajdziemy w tomie: E w a g r i u s z z P o n t u. *Pisma ascetyczne*. T. 1 (ŻrMon 18); a także w kolejnym tomie serii, przywołanym wyżej, autorstwa G. Bungego.

<sup>12</sup> Por. O l e ś. *Psychologia przelomu* s. 28.

<sup>13</sup> Tamże s. 29.

Psycholodzy nie są pewni, czy tzw. *kryzys połowy życia* jest zjawiskiem powszechnym czy zaledwie elitarnym<sup>14</sup> Rozbieżne są też opinie, w jakim wieku się pojawia. Jedni wskazują lata poprzedzające 40. rok życia, inni podają rozpiętość od 40. do 60. roku życia. P. Oleś przebadał 144 mężczyzn w wieku 35-45 lat<sup>15</sup>, których podzielił na różne kategorie, np. przystosowanych i kryzysujących, dojrzałych, „mędrców” i „wiecznych chłopców”<sup>16</sup>

Kryzys połowy życia Oleś definiuje jako „proces intensywnych i subiektywnie trudnych przemian osobowości, które dotyczą koncepcji siebie, świata i wartości oraz zadań życiowych, a mogą wynikać z konfrontacji z faktem czasowej ograniczoności życia, reewaluacji dotychczas realizowanych dążeń życiowych i z konieczności adaptacji do zadań i ról typowych dla wieku średniego”<sup>17</sup>

*Kryzys* jest pojęciem o tyle bliskim acedii, że odnosi się ono do „czasu przesilenia” w stanie chorobowym: przesilenia *ku życiu* lub *ku śmierci*. Špidlik podaje, że taki chorobowy stan ducha koptyjscy pisarze określali słowem *pehloped* – zmęczenie, wyczerpanie serca; autorzy syryjscy jako *qûtâ, re'yânâ* – zniechęcenie, osłabienie ducha; zaś słowiańscy jako *unynije* – przygnębienie, rozpacz<sup>18</sup> We współczesnej *Encyklopedii chrześcijaństwa* czytamy, że acedia – to „rodzaj paraliżu ducha. Przejawia się w zubożeniu na dobro i w ogóle na przeżywanie rozmaitych aspektów życia chrześcijańskiego”<sup>19</sup> Tego typu ociążałość czy wręcz otępienie duchowe zdecydowanie wpływa na wolę człowieka.

W świetle Ps 91,6 za św. Atanazym upatruje się w acedii ów „mór niszczący w południe”, wynikiem którego jest swoiste wypalenie duchowe, brak woli i motywacji dla podejmowania wysiłku duchowego. Stąd prawdopodobnie wywodzi się obecne w tradycji ojców pustyni określenie *demonium meridianum* – demon południowy, które znajdujemy także u Ewagriusza<sup>20</sup>

Zjawisko acedii sytuuje pontyjski teolog w tym wymiarze osoby, który określa jako *voûç*. Tego centralnego w myśli Ewagriusza pojęcia nie powinno

<sup>14</sup> Por. tamże s. 122-123.

<sup>15</sup> Por. *Kryzys „połowy życia”* s. 9.

<sup>16</sup> Por. tamże s. 127.

<sup>17</sup> *Psychologia przelomu* s. 135.

<sup>18</sup> Por. Фома Ш п и д л и к. *Духовная традиция восточного христианства*. Москва 2000 s. 300-301; za: M a c h e t a, dz. cyt. s. 11.

<sup>19</sup> *Encyklopedia chrześcijaństwa: historia i współczesność*. Red. H. Witczyk. Kielce 2000 s. 31.

<sup>20</sup> Por. B u n g e. *Acedia* s. 206-207. Por. M a c h e t a, dz. cyt. s. 14.

się po prostu tłumaczyć jako „intelekt” Dla Ewagriusza jest to raczej „podobieństwo Boże” (εἰκὼν Θεοῦ), tkwiące wewnątrz istoty ludzkiej *odniesienie osobowe do Boga*, którego cechą jest też otwartość i wrażliwość na Boga (*capax Dei*). Celowo nie mówi Ewagriusz o „duchu”, lecz o *nous*, by wyakcentować w ten sposób dążenie człowieka do *poznania* Boga. Jednak nie chodzi o poznanie dialektyczno-intelektualne, ale kontemplacyjne, czyli „ogład poznawczy” o charakterze ponadrozumowym<sup>21</sup>

Acedia należy do tych wielkich problemów człowieka, które nurtują nie tylko mnicha (pustelnika czy cenobitę). Ewagriusz mówi wyraźnie, że demony przystępują do każdego, odmienny jest tylko ich sposób kuszenia. Przeciw świeckim demony „walczą raczej za pomocą rzeczy, przeciwko zaś mnichom najczęściej za pomocą myśli”, skoro są pozbawieni rzeczy (*Practicus* 48)<sup>22</sup> Przeciw pustelnikom „demony walczą same”, natomiast przeciw żyjącym we wspólnotach klasztornych wykorzystują obecność „bardziej niedbałych braci” (*Practicus* 5)<sup>23</sup>

Musimy przyznać – za o. Bunge – że „problemy, jakie dręczą ludzkość, są zawsze i wszędzie te same, jedynie ich konkretne egzemplifikacje zmieniają się odpowiednio do konkretnych okoliczności życiowych człowieka”<sup>24</sup>

Kto dziś wstępuje do klasztoru lub obiera kapłaństwo i nie liczy się z faktem, iż wchodzi tym samym na arenę mocowania się z szatanem; nie widzi wyraźnie, że wkracza na „pustynię” nawiedzaną przez suszę i złudne miraż (fatamorgana<sup>25</sup>), ten staje się łatwym łupem Złego. Załamie się on i zgorszy „na widok mnóstwa «chwastów», «cierni» i «pokrzyw», które zamiast winogron zrodzi mu winnica. Nie domyśli się, że to «nieprzyjaciel» rozsiał je

<sup>21</sup> Por. G. B u n g e. *Modlitwa ducha. Studia o traktacie „De oratione” Ewagriusza z Pontu*. Przeł. J. Bednarek, A. Ziernicki. W: B u n g e. *Ewagriusz z Pontu* s. 21-22.

<sup>22</sup> Za: B u n g e. *Acedia* s. 180.

<sup>23</sup> Za: tamże s. 181.

<sup>24</sup> Tamże s. 180.

<sup>25</sup> Według *Słownika wyrazów obcych PWN*:

*fiz.* zjawisko optyczne, powstające na obszarze pustyni lub na morzu wskutek załamania i odbicia światła w warstwach powietrza o różnej temperaturze, a polegające na złudnym ukazywaniu się w powietrzu wielokrotnych, zmieniających się obrazów, niekiedy odwróconych lub zniekształconych;

*rad.* w radiolokacji: echo pochodzące od bardzo odległego obiektu, a ukazujące się na wskaźniku tak, jak gdyby obiekt był blisko;

*wł.* *fata Morgana* czarownica Morgana, o złudzeniach optycznych często doznawanych przez marynarzy w Cieśninie Mesyńskiej, przypisywanych działaniu czarownic; chodzi tu o imię siostry legendarnego króla brytyjskiego Artura.

w nocy subtelnymi metodami”<sup>26</sup> A przecież jest to integralna część życia na pustyni, nie jakieś nieprzewidywalne incydenty.

Przywołując demony, mówimy tu o rzeczywistości ewangelicznej, a nie mitycznej. Kto sobie odmitologizował umysł na tyle, że szatana „między bajki włożył”, ten łatwo między bajki włoży inne ewangeliczne prawidła życia. Takie „oświecenie” nie będzie jednak mądrością, zdolną zaczerpnąć mocy ze źródeł Objawienia. Poprzestanie na oświeceniu zaledwie intelektualnym, także w XXI wieku nie pozostaje bez związku z owym *monstrum nudy duchowej*, która ostatecznie staje się korzeniem wszystkich innych grzechów. W tej kwestii nic się nie zmieniło z upływem wieków.

## 2. SPECYFICZNOŚĆ POWOŁANIA CZŁOWIEKA: ŻYCIE OSOBOWE

Człowiek jest powołany do tego, aby „żyć jako osoba”, na podobieństwo Boga. To wzniosłe powołanie nastrecza człowiekowi wiele kłopotów. Największe pojawiają się wówczas, gdy zaniedbuje on wpatrywanie się w sam Wzór osobowego życia.

Interesująco reflektuje nad tym Bunge, z myśli Ewagriusza wydobywając tezę:

[...] świadomość tego, że w wypadku zła w świecie i we własnej duszy mamy do czynienia z manifestacją osobowych złych mocy, ściśle wiąże się ze świadomością własnego bycia osobą. [...] [Bóg] sam jeden [...] jest w absolutny sposób osobą i dlatego tylko On jest w stanie uczynić możliwym stworzony, osobowy byt. [...] Tam, gdzie zanika świadomość osobowego charakteru Boga, własnej istoty oraz „złych mocy”, tam wsącza się rozproszony i bezimienny lęk przed zagrażającym zewsząd anonimowym „złem” To zło objawia się wtedy w historii (polityka, struktury społeczne itd.), w życiu jednostkowym (popędy, dziedziczność, środowisko itd.), nawet w kosmosie (przeznaczenie, astrologia itd.) i na tyle jeszcze innych sposobów, że wprost nie można go uniknąć. Tym samym człowiek ponownie zostaje wydany „żywiolom tego świata”, spod których niewoli wyzwoliło go zbawcze dzieło Chrystusa (por. Ga 4)<sup>27</sup>

W takiej sytuacji przedstawiciele nauk przyrodniczych dla poszukiwania nowej „jedności” ochoczo rzucili się w stronę *bezosobowych* religii Azji i gnostycyzmu, który w jakiejś formie zawsze towarzyszył dziejom ludzkim.

<sup>26</sup> B u n g e. *Acedia* s. 182.

<sup>27</sup> Tamże s. 187-188.

Gnoza nauk przyrodniczych „wyzwolona” od teologii staje się źródłem współczesnej depersonalizacji człowieka<sup>28</sup> Człowiek współczesny utracił to poczucie głębokiego misterium, iż żyje w odniesieniu do osobowego „Ja”, które jego ludzkiemu istnieniu nadaje postać osobową. Współczesny człowiek mamiiony postępowością, dał się wyprowadzić na „pustynię” samotności egzystencjalnej, pustynię lęków i ciemności wewnętrznych. W takiej sytuacji kuszony wielorako, nie znajduje w sobie sił do stawiania oporu Złemu.

W osobie, która wprowadzona sakramentalnie do Kościoła, wyrzekłszy się szatana, z Chrystusem wkroczyła w etap *nowego życia*, Zły nie znajduje już „miejsca”, do którego mógłby uzurpować sobie jakieś prawa. „Światłość i ciemność nie zamieszkują razem”<sup>29</sup> Cały duchowy wysiłek *nowego człowieka* zmierza do tego, by na *obszarze* jego „ja” szatan nie znalazł sobie sprzymierzeńców – w skłonnościach dziedzicznych, w osobistych przyzwyczajeniach, w słabości woli itp. Za ich pomocą bowiem szatan poprzez pokusy usiłuje zajmować kolejne przyczółki, aby w końcu wejść do wnętrza ludzkiego serca. Serce osoby jest jednak tym „najtajniejszym sanktuarium”, które zostało przeznaczone dla samego Boga. Szatan nie może wdrzeć się tu do momentu, gdy człowiek sam mu otworzy. Św. Paweł prosił Efezjan: „Nie dawajcie miejsca diabłu!” (4, 27). Ewagriusz pisze: „Czy owe myśli dręczą naszą duszę, czy nie, to nie zależy od nas. Ale czy one trwają, czy nie, czy wznecają, czy też nie wznecają namiętności, to zależy od nas” (*Practicus* 6)<sup>30</sup> Człowiek podejmujący walkę, winien jak roztropny furtian skontrolować każdą myśl szukającą możliwości wejścia do jego wnętrza (por. Ep. 11, 3)<sup>31</sup>

Przywoływana tu demonologia, w odróżnieniu od niechrześcijańskich lęków przed diabłem, opiera się na ewangelicznym optymizmie. Osoba ludzka może stawić opór mocom diabła. Ewagriusz uczy: „miejcie go za nic i nie lękajcie się go [...] Smok potrafi tylko grozić” (*De oratione* 111)<sup>32</sup>

W personalizacji Złego nie ma nic z groteski, wręcz przeciwnie – „ujawnia się w niej wyjątkowo trzeźwa i czujna świadomość własnej godności i odpo-

<sup>28</sup> Por. tamże s. 188. Powrót wydziałów teologii na uniwersytety rodzi nieśmiałą nadzieję na odwrócenie tego procesu, nie jest to jednak kwestia prosta i pewna. Droga do zintegrowania wiedzy różnorodnych dziedzin naukowych w taki sposób, by optymalnie służyła ona osobie, ciągle jeszcze nie jest wytyczona.

<sup>29</sup> B u n g e. *Acedia* s. 189.

<sup>30</sup> Za: tamże s. 201.

<sup>31</sup> Za: N i e ś c i o r. *Wstęp* s. 28.

<sup>32</sup> Za: B u n g e. *Acedia* s. 190.



wiedzialności”<sup>33</sup> – mówi Bunge. Walka z demonami w takim kontekście objawia się nam jako „walka o integralność własnej osoby”<sup>34</sup> Dotyczy ona każdego chrześcijanina. Starożytni mnisi wyłuskali z Biblii wiele wskazań, które mogą być potraktowane jako „reguły” postępowania w określonej sytuacji. W odróżnieniu od późniejszych pokoleń mniszych, ojcowie pustyni mieli tę świadomość, że nie są nikim szczególnym, lecz tylko *chrześcijanami*, następcami pierwszej gminy chrześcijańskiej i pierwszych męczenników. Chrześcijanami w najgłębszym tego słowa znaczeniu. Choć żyli i mocowali się duchowo na pustyni, to pojmowali, iż są „«w sercu Kościoła», a nie na jego zewnętrznych peryferiach. Stąd też to, co im się przydarzało, ma dla całego Kościoła równie paradygmatyczne znaczenie, jak życie gminy w Jerozolimie”<sup>35</sup>

### 3. MIEJSCE ACEDII W KATALOGU WAD

Acedia przynależy do Ewagriuszowego zestawu ośmiu „logismoi”, tj. wad, chorobowych stanów duchowych. W tym zhierarchizowanym zestawie ma ona swoje określone miejsce. Ewagriusz jest przekonany, że demony czynią wszystko, co możliwe, by „w nas wywołać obżarstwo, nierząd, chciwość, gniew, pamięć złego i inne namiętności [...] Aby umysł ociężały z ich powodu nie mógł się modlić tak jak trzeba” (*De oratione* 51)<sup>36</sup> Tu ujawnia się cała groza sytuacji człowieka, w którym demony zdołają „wywołać” jakąś namiętność – nie będzie on w stanie modlić się, rozluźni swoją relację z Bogiem! Oddali się od Źródła istnienia osobowego.

Zdaniem Ewagriusza można korzenie wszelkich wad sprowadzić do trzech: obżarstwa, chciwości i próżności (*De malignis cogitationibus* 1). Na ogół jednak pontyjski teolog posługuje się zestawem ośmiu *wad* uporządkowanych następująco: obżarstwo, nieczystość, chciwość, smutek, gniew, acedia, próżność, pycha (*Practicus* 6). Ujmując problem całościowo można powiedzieć, że wszystkie wady rodzą się ostatecznie z egoistycznej koncentracji człowieka na sobie samym, z *zakochania w sobie samym* (φιλαυτία)<sup>37</sup> Przeciwstawne

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże s. 191.

<sup>35</sup> Tamże s. 193.

<sup>36</sup> Za: tamże s. 199.

<sup>37</sup> Por. tamże s. 200.

tym wadom *cnoty* ustawia Ewagriusz również w ośmiostopniowy schemat: wstrzeźliwość, roztropność, ubóstwo, radość, wyrozumiałość, cierpliwość, skromność i pokora (*De vitiis*). Wszystkie te cnoty można sprowadzić do wspólnego mianownika, tj. postawy miłości, która jest przeciwieństwem *filautii*<sup>38</sup> W myśli Ewagriusza poszczególnym wadom przeciwstawiają się określone cnoty:

obżarstwo	– wstrzeźliwość
nieczystość	– roztropność
chciwość	– ubóstwo
smutek	– radość
gniew	– wyrozumiałość
acedia	– cierpliwość
próżność	– skromność
pycha	– pokora

Ewagriusz przestrzega przed naiwnym mniemaniem, że nabycie cnót zakończy etap walki duchowej. Uczy wyraźnie, iż nabyte „cnoty nie powstrzymują napaści demonów, ale zachowują nas bez uszczerbku” (*Practicus 77*). Tajemnica życia duchowego nie da się zamknąć ani w jednym wymiarze *sola gratia*, ani w pełnej pychy jakiejś samorealizacji (*solus homo*). Tkwi ona w *synergii*, we współdziałaniu łaski Bożej i ludzkiego zapału (In Ps. 17, 21 ιβ)<sup>39</sup> Duchowy postęp zachodzi wówczas, gdy Bóg coraz bardziej przejmuje kierownictwo i czyni życie stworzenia „duchowym”, tj. przenikniętym przez działanie Ducha Świętego i upodobnionym do życia Chrystusa.

#### 4. SUBIEKTYWNE ODCZUCIA ACEDYKA

Szukając polskich odpowiedników dla opisu tego stanu ducha, który Ewagriusz zwie *acedia*, należy przywołać słowa: obrzydzenie, nuda, gnuśność, zniechęcenie, zmęczenie, niechęć, awersja, przygnębienie, przesyt, *uprzykrzenie*... Słowo ostatnie wydaje się najodpowiedniejsze, o ile przyłączymy do niego także treści słów wcześniej wymienionych<sup>40</sup>

<sup>38</sup> Por. tamże s. 201.

<sup>39</sup> Por. tamże s. 205.

<sup>40</sup> Por. tamże s. 206.

Z jednej strony Ewagriusz uczy: „Nie będziesz się bał [...] napaści demona godzin południowych...” (In Ps. 90, 6 δ). Z drugiej strony ostrzega, by go też nie lekceważyć, ponieważ: „Demon acedii, nazywany demonem południa, jest najuciążliwszy spośród wszystkich demonów. Nachodzi mnicha koło godziny czwartej i osacza jego duszę aż do godziny ósmej” (*Practicus* 12).

Godziny między czwartą (nasza 10) a ósmą (nasza 14) to jakby „martwy punkt dnia”, kiedy słońce znajduje się w zenicie, a niezdolny upał usypia ciało i duszę, człowiek traci ochotę na cokolwiek. Mnisi nie mieli w zwyczaj poddawać się prawu sjesty. Ulgę przynosiła im dopiero godzina dziewiąta (nasza 15), kiedy spożywali na ogół swój jedyny na dobę posiłek<sup>41</sup>

Acedia zatem – przez porównanie z upałem południa – jawi się jako *spadek napięcia* w naturalnych siłach duszy, „osłabienie duszy” (*De octo spiritibus malitiae* 13), „uśpienie sił duchowych” (tamże 14). Inni mistrzowie życia duchowego znają również taki stan ducha. Używają dla jego opisanego własnych określeń albo pod pojęcie acedii przyłączają różne niuanse. Kasjan mówi o uczuciu pustki, nudy i zniechęcenia, niezdolności do koncentracji na jednej czynności, wyczerpaniu i niepokoju serca. R. Guardini zauważa, iż w tym stanie duszy jest „być może najboleśniejszy ludzki fenomen”<sup>42</sup> W zsekularyzowanej formie bywa on opisywany jako doświadczenie *ennui* – swoistej nudy. Pojęcie *ennui* oznacza w języku francuskim także brak chęci działania, pustkę, przygnębienie, żal po kimś. Groza tego doświadczenia zasadza się na tym, że wówczas wszystko podaje się w wątpliwość i sprowadza do egzystencji pozornej<sup>43</sup>

„Acedia odkrywa przed człowiekiem przepastną nudę bytu. Nudę, która jest istnieniem zdegradowanym”<sup>44</sup> – pisze W. Bałus. Autor ten bardzo trafnie opisuje ów stan kryzysu egzystencjalnego, w jaki wchodzi człowiek nowoczesny owładnięty przez *ennui*. Wprawdzie człowiek ten

odkrywa bezsens istnienia człowieka i świata, ale nie umie przeżyć tego faktu do końca: cofa się bowiem przed rozpaczą w stan estetycznej kontemplacji, roztopiającym samym grozę metafizyczną w smakowaniu sprzykrzenia. W ten sposób rodzi się stagnacja ducha: świat nie jawi się ani jako naprawdę dobry, ani jako źródłowo zły, zaś człowiek, choć odkrywa pustkę swego wnętrza, nie znajduje w swym położeniu – poza sporadycznymi

<sup>41</sup> Por. tamże s. 207.

<sup>42</sup> Za: tamże s. 208.

<sup>43</sup> Por. W. Bałus. *Acedia i jej następstwa*. „Znak” 1992 nr 448(9) s. 77. Cały artykuł s. 72-81.

<sup>44</sup> W. Bałus. *Mundus melancholicus. Melancholiczny świat w zwierciadle sztuki*. Kraków 1996 s. 127.

chwilami lęku – niczego przerażającego. [...] nowe wcielenie *acediae* wyraża się [...] w zleniwieniu pustego ja, niepojmującego grozy własnego stanu – mało tego, potrafiącego znaleźć w nim rodzaj estetycznego zadowolenia<sup>45</sup>

Intuicja św. Atanazego, która rozpoznała w acedii „mór niszczący” (Ps 91, 6), wskazuje na niszczycielski charakter tego doświadczenia. Człowiek subiektywnie cierpi tu na siebie i sobie podobnych (melancholia, depresja), ale dochodzi też do „zaciemnienia” relacji z Bogiem; tej relacji, która stanowi istotę bytu człowieka<sup>46</sup>

## 5. ZDIAGNOZOWAĆ ZAGROŻENIE

Ewagriusz do chorób ducha podchodzi w sposób analogiczny, jak do niemocy ciała – trzeba znaleźć przyczynę choroby i ustalić jej naturę<sup>47</sup> Doświadczenie doprowadziło go do rozpoznania, że złe duchy konsekwentnie stosują tę strategię, iż działają „sukcesywnie, jedno po drugich, w określonym porządku; nigdy nie działają naraz”<sup>48</sup> Dlatego na początku swej listy *wad* umieścił te najbardziej prymitywne, zmysłowe (obżarstwo, nieczystość). Po nich znalazły się bezpośrednio ich konsekwencje (chciwość, smutek, gniew), zaś na końcu listy wady bardziej niematerialne, dochodzące do głosu na wyższych etapach życia duchowego. Próżność i pycha – to typowe przywary „doskonałych” (por. *Practicus* 13).

Acedia charakteryzuje się tym, że stanowi jakby „końcowy etap w zestawie zarówno niższych, jak i subtelniejszych namiętności”<sup>49</sup> Próżność i wyniosłość znajdują swój finał często w poruszeniach najniższych na nowo obudzonych, tj. w smutku, gniewie lub nieczystości. Z gniewu i smutku zaś – rodzi się acedia. Chociaż jest ona jedną z ośmiu „logismoi” usiłujących zadomowić się w sercu człowieka, to „w swojej istocie bardzo różni się od pozostałych. O ile każda inna stanowi ogniwo barwnego i różnorodnie złożonego łańcucha, o tyle acedia jest zawsze jego *zakończeniem*. Bezpośrednio po

<sup>45</sup> B a ł u s. *Acedia* s. 78.

<sup>46</sup> Por. B u n g e. *Acedia* s. 209.

<sup>47</sup> Por. tamże s. 211.

<sup>48</sup> Por. *De malignis cogitationibus* 1, PG 79, 1201a/b, za: N i e ś c i o r. *Wstęp* s. 29.

<sup>49</sup> B u n g e. *Acedia* s. 212.

niej nie ma już żadnej innej «myśli»<sup>50</sup> Tu łatwo dostrzec podobieństwo acedii do kryzysu – przesilenie (wyzdrowienie albo śmierć) jest nieuniknione!

Człowiek, który w poczuciu godności chce własne życie wyprowadzać z „chaosu”, musi rozpoznawać wrogie dynamizmy panoszące się w jego wnętrzu. Nie dokona tego inaczej, niż poprzez odważną i rzetelną „samoobserwację połączoną z modlitwą o zrozumienie” (*Practicus* 14).

Acedia znajduje sprzymierzeńców w innych wadach. Szczególnie silna więź istnieje między acedią a smutkiem, w tym znaczeniu, że przechodzi on w acedię. Ewagriusz pisze: „Acedia jest [...] współniczką smutku” (*De vitiis* 4); „Smutek [...] jest towarzyszem acedii” (tamże 3). Można mówić ostatecznie o podwójnym ukorzeniu acedii: „Acedia jest jednoczesnym i długotrwałym *pobudzeniem przez gniew i pożądanie*, przy czym ten pierwszy łączy się na to, co obecne, drugie zaś tęskni za tym, co nieobecne” (In Ps. 118, 28 ty – podkr. T. P.).

W acedii „mieszają się” zatem namiętności *niskie*, cielesne (Ewagriusz nazywa je *zwierzęcymi*) i namiętności *wyższe* (*ludzkie*)<sup>51</sup> Człowiek w określonych sytuacjach rzeczywiście w dużym stopniu reaguje jak zwierzę (ξῶον) – te irracjonalne poruszenia należą do sfery popędów. Autentycznie „ludzki” natomiast jest człowiek w takiej mierze, w jakiej jest on „logikon” (λογικόν – istota obdarzona logosem). Stąd właśnie uduchowanie wiąże się z logicznością, a nie afektywnością.

Wszystkie wady/namiętności pochodzą z *namiętej* sfery duszy, czyli z pożądliwości i popędliwości, przez które jesteśmy powiązani ze światem zmysłowym. Stąd biorąc początek, *zaciemniają* następnie rozumną część duszy, przeszkadzają umysłowi w procesie poznawania<sup>52</sup> Dla acedii charakterystyczne jest złączenie tych dwu korzeni – pożądliwości i popędliwości. Wszystkie inne namiętności wywodzą się z jednej lub drugiej irracjonalnej części duszy. „Usadowiona całkowicie w sferze pozallogicznej acedia jest zatem w najwyższym stopniu *zjawiskiem irracjonalnym!*”<sup>53</sup>

Wydaje się, że dlatego właśnie osoba acedyczna odczuwa swój stan jako tak nieznośny, jako udręczenie nie do wytrzymania. Dotyka ona wprost godności osoby jako istoty rozumnej i wolnej. Zmierza do zapędzenia człowieka w stan „nielogicznego istnienia”, stan wręcz demoniczny. Szatan nie będąc

<sup>50</sup> Tamże s. 213.

<sup>51</sup> Por. tamże s. 215.

<sup>52</sup> Por. tamże s. 217.

<sup>53</sup> Tamże s. 218.

tym, kim miał być według zamysłu Stwórcy, nie jest zarazem „sobą” Jego egzystencja – to odwieczna dezintegracja osobowości aż po absurd.

Acedyk czuje się podobnie, a frustracja i agresja powodują, iż miota się wewnątrz jak biedne zwierzę. A przy tym, w przeciwieństwie do innych namiętności, które na ogół nachodzą nas i zaraz przemijają, acedia *trwa długo*. Bez zastosowania odpowiednich środków zaradczych może wpędzić człowieka w dokuczliwy, charakterystyczny dla depresji stan, kiedy człowiek czuje się, że znalazł się w *ślepej uliczce*. W takiej sytuacji pojawia się *atonia duszy*, typowy objaw acedii – dusza wycieńczona nie staje już do walki z pokusą<sup>54</sup> To dlatego można powiedzieć, że acedia jest „uchwytnym wyrazem głęboko wewnętrznej *dezintegracji* ludzkiej osobowości i jako taka stanowi następstwo grzechu”<sup>55</sup>

Ewagriusz nie kryje grozy sytuacji, mówi wprost: „Jeśli wszystkie inne demony podobne są do wschodzącego i zachodzącego słońca, gdyż obejmują tylko część duszy, to demon południa zwykł chwytać całą duszę i dusić umysł” (*Practicus* 36). Owo *zdušenje* najbardziej wewnętrzne „ja”, w którym kryje się miejsce naszego podobieństwa do Boga i otwarcia na Niego – skutkuje psychologicznie. Spontanicznie w takich sytuacjach mówimy: „duszę się tu”, „dłużej tego nie wytrzymam” Jakby wielki klosz czy pokrywa tłamsi funkcje życiowe człowieka i odcina dopływ powietrza<sup>56</sup>

Skoro u podstaw wszelkiej namiętności leży „zakochanie w sobie” (*tendresse pour soi* – I. Hausherr), to jest ona w swej istocie uwięzieniem człowieka w sobie samym. Człowiek namiętny szuka we wszystkim siebie i we wszystkim kocha jedynie siebie. A że nie może odnaleźć siebie ostatecznie w niczym, w konsekwencji rozmiłowanie w sobie przepoczwarza się w nienawiść do wszystkiego<sup>57</sup> Stanowiąc sedno pozostałych namiętności, acedia być może jest – zauważa Bunge – tym „najczystszy i najbardziej duchowym wyrazem samozakochania Adama, który odwracając się od Boga zwrócił ku sobie, a przy tym przecież rozminął się z sobą”<sup>58</sup>

<sup>54</sup> Por. tamże s. 218-219.

<sup>55</sup> Tamże s. 221.

<sup>56</sup> Por. tamże s. 221.

<sup>57</sup> Por. tamże s. 223.

<sup>58</sup> Tamże s. 224.

## 6. SYMPTOMY UJAWNIAJĄCE ACEDIĘ

Symptomy, po których można rozpoznać acedię<sup>59</sup>, są liczne i niestety tak wielopostaciowe, jak nasze indywidualne frustracje czy agresje. Ewagriusz zebrał je z obserwacji wielu przypadków, a opisał nieraz w sposób karykaturalny, aby przez śmiech pobudzić do odważniejszego demaskowania własnych słabości. Człowiek potrafi śmiać się z siebie samego jedynie w obecności autentycznych przyjaciół, a nie złośliwych prześmiewców pragnących raczej poniżenia niż uzdrowienia bliźniego.

Pierwszą i najpewniejszą oznaką acedii jest swoisty *wewnętrzny niepokój*<sup>60</sup>, który może objawiać się wielorako – nie mogę wytrzymać: w domu, w zawodzie, w towarzystwie tych osób... niemożliwe staje się dokończenie rozpoczętej pracy, doczytanie książki... Chodzi zatem o *pokusę zmiany*, jakiegoś pociągu do *wałęsania się rzeczywistego i wałęsania się myśli*. Wyszukuje się przy tym różne logiczne preteksty usprawiedliwiające takie zachowania.

Przesadne *lęki o fizyczne zdrowie* – to kolejny przejaw acedii. Lęk przed zachorowaniem był zjawiskiem częstym wśród anachoretów, nie jest też obcy człowiekowi XXI wieku. Dobrze wiemy, że spora część naszych niedomagań cielesnych jest następstwem nadmiernych *stanów lękowych*<sup>61</sup>

Kolejna pokusa dotyczy *upatrywania źródła swych udręk w pracy*, którą aktualnie wykonujemy. U mnichów uprzykrzeniem stawała się monotonna czynność wyplatania koszy, mat, sieci. Dobrą stroną takiej pracy była możliwość osiągnięcia „wolności ku czemu innemu” Potrafi to jednak docenić i wykorzystać tylko ten, kto jest napełniony wewnątrznie. Przy acedii jednostajna praca nie daje odczucia wyzwolenia<sup>62</sup>

<sup>59</sup> Por. tamże s. 227-250.

<sup>60</sup> Tamże s. 229. W księdze „O ośmiu duchach zła” (nr 14) dał Ewagriusz nieco groteskowy opis zachowań acedyka:

„Wzrok uległego acedii tkwi ciągle w oknie, a jego umysł wyobraża sobie odwiedzających. Zaskrzybiały drzwi – ów wyskoczył, usłyszał głos – wychylił się przez okno i nie odejdzie stamtąd, aż siedząc, zdrętwieje.

Opanowany przez acedię przy czytaniu wciąż ziewa i łatwo wpada w senność.

Pociera oczy i przeciąga się, to znów odwracając oczy od książki, spogląda na ścianę,

znów obraca się i czyta nieco, i kartkując – bada dokładnie końcówki wypowiedzi.

Liczy kartki i ustala liczbę rozdziałów, gani pismo i zdobienie.

Wreszcie zamyka księgę, kładzie pod głowę i wpada w sen niezbyt głęboki,

ponieważ głód w końcu budzi jego duszę i ulega ona swoim własnym troskom” (tamże s. 239).

<sup>61</sup> Por. tamże s. 232-233.

<sup>62</sup> Por. tamże s. 233-234.

*Bliźni* – jawią się acedykowi jako źródło utrapienia. Jaskrawo i nagle przypomina on sobie wszystkie niesprawiedliwości, jakich doznał faktycznie lub tylko w jego wyobraźni. Ewagriusz wyraża te odczucia zdaniem: „zanikła miłość wśród braci, a nie ma nikogo, kto by go pocieszył” (*Practicus* 12). Żonaty będzie miał takie pretensje do współmałżonka, celibatariusz może dopatrywać się źródła nieszczęścia w braku prawdziwej ludzkiej intymności. Tymczasem przeciwnikiem nie jest ktoś z zewnątrz, lecz własne zranione, zakochane w sobie „ja”

*Odwracanie uwagi* od uciążliwości acedii poprzez rozproszenie i rozrywkę<sup>63</sup> – jest kolejnym przejawem acedyczności. Współczesnemu człowiekowi w tym względzie usiłuje ulżyć cały przemysł rozrywkowy i turystyczny. Chodzi o to, by nie pozostał nawet na chwilę w ciszy, sam na sam z myślami, we własnej *pustce* tak przerażającej! Do tego dochodzą zachęty do wewnętrznego ekshibicjonizmu według sloganu: *cierpienie dzielone z kimś to połowa cierpienia*. Serwuje się więc psychoterapie, pamiętniki, wywiady... ze wszystkiego można uczynić sensację, która na moment połechce próżność, odsunie bezbarwność życia. Acedia jednak powróci – i będzie domagać się coraz większych dawek rozrywek. Wielka „ciągota” do towarzystwa może dosłownie trzymać acedyka „na postronku”, nie odważa się on pozostać sam.

*Strojenie się w szaty cnoty* – jako że prawdziwe oblicze acedii jest obrzydliwe – acedyk przywdziewa maski i stosuje szatę przesady. Może to być np. zaaferowany aktywizm, który ma sugerować cnotę miłości bliźniego. Acedyczny aktywizm jest jednak *gorzki i niewyrozumiały*, podczas gdy prawdziwa miłość czyni człowieka *łagodnym dla innych*<sup>64</sup>

*Niedbalstwo i lenistwo przy celebracji oficjum* – to kolejny druzgocący skutek acedii. Opanowany przez tę wadę „jest nieskory do modlitwy [...] nie będzie spełniał gorliwie Bożego dzieła...” (*O ośmiu duchach zła* 14)<sup>65</sup> Typową pokusą jest tu *modlitewny minimalizm*, który szuka tanich usprawiedliwień dla swego uprzykrzenia w modlitwie. Trzeba być bardzo czujnym w tej dziedzinie, bowiem „śmierć życia modlitewnego oznacza w ogóle śmierć życia duchowego”<sup>66</sup> Nie chodzi o skrajność w kierunku przeciwnym, nie mniej niszczący – *maksymalizm*. Rozwiązaniem jest *umiara, miara* właściwa sytuacji, a także badanie *intencji*, z jaką coś robimy lub odrzucamy. W myśl-

<sup>63</sup> Por. tamże s. 236-237.

<sup>64</sup> Por. tamże s. 237-238.

<sup>65</sup> Za: tamże s. 241.

<sup>66</sup> Tamże s. 242.



lach jest coś z właściwości *pocisku* – „myśli rozbijają i są rozbijane; dobre myśli mianowicie rozbijają złe i z kolei są rozbijane przez tamte” (Ep. 18, 3).

*Stan ogólnego zniechęcenia*, z którym wiąże się *zwątpienie w sens* podjętego życia<sup>67</sup> Precyzyjniej ujmując, chodzi o pokusy przeciwko powołaniu, zwłaszcza pokusę, by „opuścić arenę” (*Practicus* 12). Nic łatwiejszego dla demona, jak wmówić w czasie acedii, że obraną drogą idziemy z niezbyt czystych motywów, że w decyzji służenia Bogu były domieszki naszych płytkich racji. A przecież „ostatecznie w pełnej wiary retrospekcji okazuje się, że każdy «wybór» jest niczym innym nie zasłużonym wybraniem” nas przez Boga<sup>68</sup>

*Głęboka duchowa depresja*, która może w skrajnych przypadkach prowadzić aż do pokusy ucieczki poprzez *samobójstwo*. Taki stan pojawia się wówczas, gdy acedyk użył wielu zwyczajnych środków rozpraszających i mimo to znowu obudził się w stanie, przed którym uciekał. Ewagriusz taki stan opisał wyraziście: dusza „osłabła i zmęczyła się, i zmarniała w swym rozgoryczeniu, i której siły pochłonęło jej wielkie osłabienie, i która wskutek gwałtowności owego demona bliska jest rozpacz, krzyczy i zachowuje się jak wzburzone dziecko, wylewając gorące łzy, i która znikąd nie znajduje ochłody...” (*Antirrheticos* VI, 38).

Teraz jest już jasne, że próby ucieczki były bezcelowe. Bunge przywołując Psalm 42(41) 8, mówi, iż jest to pusty krzyk skierowany w pustkę: własna nicość przyzywa nicość<sup>69</sup> W przedłużającym się stanie rozpacz człowieka przychodzi do głowy to, co wypowiedział niegdyś Hiob: „O, gdybym mógł samego siebie zgładzić bądź prosił przynajmniej kogoś innego, aby to dla mnie uczynił” (Hi 30, 24, cyt. w: *O różnych rodzajach złych myśli* 13).

## 7. SPECYFICZNE ŚRODKI LECZNICZE

Mimo iż konglomerat przeróżnych przywar w acedii jest tak obfity, nie jest to choroba nieuleczalna, a środki zaradcze (ogólne lub specyficzne) można odpowiednio dobrać<sup>70</sup>

<sup>67</sup> Tamże s. 246.

<sup>68</sup> Tamże s. 247.

<sup>69</sup> Tamże s. 248.

<sup>70</sup> Por. tamże s. 251-181.

Skoro korzenie acedii dostrzegliśmy w pożądliwości i popędlivosti, należałoby uzdrowić te władze duszy. Ewagriusz widzi to jasno: „poznanie uzdrowia umysł, miłość uzdrowia gniew, a wstrzeźliwość uzdrowia pożądanie” (*Kephalaia gnostica*, III, 35). Zająć się jednak poznaniem, miłością i wstrzeźliwością – to rozpatrzeć całość życia duchowego<sup>71</sup> W życiu duchowym musimy zasadniczo zaczynać „od dołu”, tj. od tej *irracjonalnej żądz*, która prarodziców wyгнаła z raju, a nam uniemożliwia miłowanie. To sprawa długiej pracy nad sobą, zajmuje nam zwykle całe życie. W codziennych natomiast sytuacjach cierpiący na acedię musi sięgnąć po *środki specyficzne* i stosować te zwłaszcza, które mają działanie natychmiastowe. Jest ich sporo<sup>72</sup> i na ogół wprost *przeciwstawiają się* temu, co stanowi naturę choroby. Może właśnie owa bezwzględność w ukazywaniu źródła schorzenia (stanięcie w całej prawdzie) leży u podstaw skuteczności:

– Jeśli acedyk jest tak bardzo skłonny do ucieczki, temu zamaskowanemu tchórzostwu należy przeciwstawić **cnotę męstwa i wytrwałości**. „Dziełem męstwa jest nie bać się wrogów i trwać niewzruszenie w obliczu niebezpieczeństw” (*Practicus* 89). „Wytrwałość jest zagładą acedii” (*De vitiis* 4). „To cierpliwość jest tą cnotą, która powstrzymuje acedię” (*Institutio ad monachos*, PG 79, 1236 A). Wobec tej gwałtowności, która acedyka *ciągnie jakby na postronku do zmiany* – pozostaje tylko jedno: **przetrzymać**. Wszystkie siły trzeba wtedy skierować na ten cel – nie na półśrodki odwiedzin, podróży, zmiany stanu. Abba Arseniusz Wielki radził pewnemu bratu: „Wracaj i jedz, śpij, żadnej pracy nie wykonuj – tylko się z celi nie oddalaj” (1 Apo 49, Arseniusz 11). Wytrwanie staje się w pewnych okolicznościach ważniejsze od pozostałych ćwiczeń ascetycznych. Sił do trwania można zaczerpnąć też z myśli o zapłacie – „Jeśli bowiem wytrwasz, stanie się twoje serce tak jasne, jak wtedy, gdy ktoś czyści srebro” (*Ad monachos* 55)<sup>73</sup>

– Kiedy zaobserwuje się ten rodzaj obumierania ducha, który objawia się w „braku uczuć” lub obojętności wobec spraw Bożych, potrzeba innego środka. Ewagriusz opisuje taki stan bardzo sugestywnie: „Uderzasz się w piersi, kiedy dusza zwraca się do grzechu, a ona nie czuje. Cytujesz słowa Pism, a ona jest całkiem zatwardziała i nawet nie słyszy. Przedstawiasz jej hańbę u ludzi, a nie zastanawia się [nad tym]. Wstyd pokazujesz u ludzi, a nie przejmujesz się, niczym świnia, która przymruza oczy i wyłamuje ogrodzenie” (*O różnych rodzajach złych myśli* 11). Tego demona zwalcza **widok cierpie-**

<sup>71</sup> Tamże s. 252.

<sup>72</sup> Tamże s. 253.

<sup>73</sup> Por. tamże s. 257-258.

nia, jakie dotyka ludzi wokół nas – uważa Ewagriusz. Czy jednak wiek XXI zna jeszcze wzruszenie i współczucie? Czy nie znieczuliły nas do końca codzienne dawki informacji medialnych o przeróżnych okrucieństwach i dramatach?

– Kolejny skuteczny środek leczniczy to *otwarcie serca*. Jednak nie przez „niedyskrecję duchową”, która ma postać męczącej gadatliwości, a jedynie przed „ojcem/starcem duchowym”, który otrzymał odpowiedni *charyzmat*, niezależny od wieku czy stanu życia. Ewagriusz żył w sąsiedztwie ok. 600 podobnych sobie ascetów, wśród których tylko 8 było kapłanami. Przewodnikiem duchowym może być ten, kto nie tyle ma wiedzę książkową, ile ten, kto „sam dał się prowadzić Duchowi Świętemu i stał się dyspozycyjnym narzędziem w rękach Boga. Stąd nie będzie on próbował nawoływać ucznia do naśladowania samego siebie – wszyscy bowiem jesteśmy uczniami Chrystusa i On sam jest jedynym Mistrzem. Nie będzie również nieustannie stał u jego boku – jest tylko człowiekiem, a nie aniołem. Raczej kroczy za nim pokornie jak sługa, aby gdy trzeba być mu pomocnym jako temu, kto pobudzany przez Ducha Świętego idzie śladami Chrystusa. Wiąże się z tym również i to, że wsłuchuje się on jeszcze uważniej od ucznia w to, czego pragnie dla tamtego Duch Boży. Zupełnie na boku pozostawia przy tym to, co jemu osobiście wydaje się godne zalecenia. Uczeń ma otrzymać z jego ust jedynie Boże Słowo, a nigdy zwykłą ludzką mądrość”<sup>74</sup> To rodzaj służby zupełnie zapominającej o sobie – ojcostwo pełne miłości. Taki ojciec nigdy nie założy własnej „szkoły”, jak rozliczni współcześni *guru*.

– Skutecznie tamuje acedię tzw. *mała reguła życiowa* – *własna miara* dnia, tygodnia itd., obrona za radą kogoś doświadczonego. W normalnych okolicznościach należy zdecydowanie pozostać jej wiernym, w sytuacjach wyjątkowych liczy się ewangeliczna wolność. Ewagriusz mówi: „Acedię leczy wytrwałość i czynienie wszystkiego z wielkim staraniem i bojaźnią Bożą. Wyznacz sobie miarę w każdym dziele i wcześniej nie odstępуй, póki jej nie wypełnisz. I módl się uważnie i żarliwie, a duch acedii ucieknie od ciebie” (*O ośmiu duchach zła* 14)<sup>75</sup>

– *Praca* – to wypróbowany środek pozwalający uniknąć acedii bądź nad nią zapanować. Praca uregulowana, tj. wykonywana dokładnie i z umiarem, nie dla zysku ani dla zabicia czasu czy raczej naszych wewnętrznych myśli. Pracę należy postrzegać jako służbę Bogu i sposób uzyskania środków po-

<sup>74</sup> Tamże s. 260-261.

<sup>75</sup> Por. tamże s. 262-263.

trzebnych dla praktykowania gościnności i dobroczynności. Demon acedii jest towarzyszem lenistwa.

– **Wstrzemięźliwość** nie jest dziś zbyt popularna. Wynagradzamy sobie zmartwienia – przejadaniem się, popijaniem, muzyką relaksującą, filmem który przeniesie w inny świat. Ewagriusz jest w tym względzie surowy: „Ten, kto panuje nad brzuchem, zmniejsza namiętności, opanowany zaś przez pokarmy, powiększa przyjemności” (*O ośmiu duchach* 1). Chodzi zatem o **autentyczny post** – świadome ograniczenie swych potrzeb. Post, jak i inne ćwiczenia ascetyczne należy do „dobrowolnych ofiar”, stąd nie chodzi o rygoryzm. Nie można jednak nie doceniać ich znaczenia w kształtowaniu woli. Ewagriusz umieścił *gastrimargię* na czele ośmiu przywar. Tłumaczymy ją jako obżarstwo, ale dosłownie z greckiego oznacza – *niepohamowany żołądek*<sup>76</sup>

– W umyśle wyszukać odpowiednie pobudki do dobrych wyborów. Ewagriusz radzi nabyć **cnoty: roztropności, bystrości i mądrości**. Roztropność ma „dowodzić w walce z przeciwnymi mocami, osłaniać cnoty i stawiać czoła wadom, a także rozporządzać tym co moralnie obojętne, stosownie do okoliczności” Bystrość pomoże „harmonijnie kierować wszystkim, co jest pożyteczne w drodze do celu” Zadaniem mądrości jest „kontemplować racje bytów cielesnych i bezcielesnych” (*Practicus* 89)<sup>77</sup> Poprzez „wzniosłe myśli” człowiek stopniowo zbliża się do „wyraźniejszego widzenia”, tj. stanu kontemplacji.

– Jeśli w acedii utkwilo się na dłużej, potrzebne są mocniejsze środki, do których Ewagriusz – za innymi ojcami – zalicza **łzy** (nie jakiegokolwiek, lecz) związane z modlitwą, wylewane przed Bogiem. Takie łzy nawet bez słów są „wyznaniem potrzeby zbawienia” Bóg znajduje w nich upodobanie, skoro przyjął łzy jawno grzesznicy (Łk 7, 36 nn.) czy łzy Piotra (Mt 26, 69 nn.). Łzy zmieniają człowieka. Tępa twardość wewnętrzna zamyka człowieka na łaskę, a łzy – skuteczniej niż cokolwiek innego – pomagają „zmiękczyć” surowość i zatwardziałość wnętrza<sup>78</sup>

– **Krótkie akty strzeliste**, także w postaci wersetów biblijnych – pomagają przerwać kuszenie szatana, zamknąć mu usta i nie wchodzić w pozorny dialog z *logismoi*. Taka modlitwa jest autentyczną „modlitwą żaru”. **Antirrhesis – zaprzeczanie słowem**, ma przełamać zaklęty krąg mędrkowania, zam-

<sup>76</sup> Por. tamże s. 264-267.

<sup>77</sup> Tamże s. 268.

<sup>78</sup> Tamże s. 270-272.

knięcie monologowania, by wkroczyć w dialog z Bogiem<sup>79</sup> Można sobie przygotować zestaw wersetów odpowiednich do walki z konkretną pokusą.

– *Psalmodia* – właściwa modlitwa psalmami jest *sztuką, charyzmatem*. Taki dar trzeba sobie uprosić, bo nie wystarczy tu „poruszać jedynie językiem w ustach”<sup>80</sup>, chodzi o modlitwę dokonującą się w głębokości serca (por. *Ad virg.* 35), modlitwę uważną i uporządkowaną (por. *De oratione* 46,8). Taka modlitwa jest „preludium do niematerialnego i niezłożonego poznania” Boga samego (*De oratione* 85).

– Jako ostatni środek leczniczy można dodać *w-ćwiczenie się w śmierć*, tj. oswojenie ze śmiercią ze względu na Boga<sup>81</sup> To środek podcinający korzenie *filautii* – zakochaniu w sobie. Pozbywanie się lęku przed śmiercią pozwala dostrzec pożytek płynący z pokus. Człowiek stopniowo widzi, iż także to, że „kuszony jest z powodu Chrystusa, jest darem Ducha” (*Antirreticos* VI, 51). Skoro acedia jest ową „trucizną, która nieustannie czyha nawet na zaawansowanych mistyków, by ich pozbawić „oświecenia”<sup>82</sup>, gotowość na śmierć wytrąca broń z rąk przeciwnika.

Podsumowując, możemy powiedzieć, że demon acedii także w obecnych czasach pozostaje groźnym przeciwnikiem osoby ludzkiej. Ulega mu ten, kto zawiera „z lenistwem i letniością swego rodzaju przymierze”<sup>83</sup> Taki udaremnia zamiar Boży względem siebie (por. Łk 7, 30). Przyduszonemu acedykowi doradzić można tylko jedno – zacząć na nowo oddychać Bogiem, tj. modlić się.

## BIBLIOGRAFIA

- A n t o n i o l i F.: *Samotność pełna Boga. Na ścieżkach pustelników*. Przeł. I. Burchacka. Warszawa 2000.
- B a ł u s W.: *Acedia i jej następstwa*. „Znak” 1992 nr 448(9) s. 72-81.
- B a ł u s W.: *Mundus melancholicus. Melancholiczny świat w zwierciadle sztuki*. Kraków 1996.

<sup>79</sup> Por. tamże s. 303.

<sup>80</sup> Tamże s. 277.

<sup>81</sup> Por. tamże s. 278-279.

<sup>82</sup> Tamże s. 287.

<sup>83</sup> Por. Kateřina L a c h m a n o v á. *Dwa oblicza lenistwa*. Przeł. A. Babuchowski. „W drodze” 2002 s. 11.

- B u n g e G.: Acedia. Nauka duchowa Ewagriusza z Pontu. Przeł. J. Bednarek, A. Ziernicki. W: G. B u n g e. Ewagriusz z Pontu – mistrz życia duchowego (Źródła Monograficzne 19). Kraków 1998 s. 183-306.
- B u n g e G.: Modlitwa ducha. Studia o traktacie De oratione Ewagriusza z Pontu. Przeł. J. Bednarek, A. Ziernicki. W: tamże s. 18-161.
- Encyklopedia chrześcijaństwa: historia i współczesność. Red. H. Witczyk. Kielce 2000.
- G r ü n A.: W połowie drogi: półmetek życia jako duchowe zadanie. Kraków–Tyńiec 1995, 2002<sup>2</sup>.
- L a c h m a n o v á K.: Dwa oblicza lenistwa. Przeł. A. Babuchowski. „W drodze” 2002.
- M a c h e t a L.: Demon południa i zafałszowanie egzystencji. O acedii starożytnego mnicha i zbędności inteligenta rosyjskiego XX wieku. Kraków: Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego 2003.
- M i e c z y k o w s k a A.: Acedia jako istnienie zdegradowane. Wokół twórczości F. Dostojewskiego – „Biesy” „Studia Russica Thorunensia” T. 3 (prace o literaturze rosyjskiej). Red. H. Brzoza. Toruń 1998.
- N i e ś c i o r L. OMI: Wstęp. W: Ewagriusz z Pontu. Pisma ascetyczne. T. 1 (Źródła Monograficzne 18). Kraków 1998 s. 11-45.
- O l e ś P.: Kryzys „połowy życia” u mężczyzn. Psychologiczne badania empiryczne. Lublin: RW KUL 1995.
- O l e ś P.: Psychologia przełomu połowy życia. Lublin: TN KUL 2000.

ACEDIA –  
A DAEMON DEGRADING PERSONAL EXISTENCE

S u m m a r y

Acedia is a particularly dangerous spiritual phenomenon. According to the author, this “daemon of the south” degrades man’s ability to live a truly personal life. Usually, acedia is presented as a threat connected with spiritual fatigue which is in further stages of life devoted to God. The author suggests that such spiritual fatigue (burning out) touches also novices and seminarians because they bring from the world too many negative experiences. Evagrius of Pont found a definite place for acedia in the catalogue of main vices. This ancient master of the desert is convinced that this acedic state may be diagnosed on the basis of definite symptoms and be treated by respective means.

*Translated by Stanisław T. Zarzycki SAC*

**Słowa kluczowe:** acedia, demon, wada, życie osobowe, walka duchowa, modlitwa.

**Key words:** acedia, daemon, vice, personal life, spiritual struggle, prayer.